

Bartłomiej SIEK¹
 Anna RYŚ²
 Jacek SEIN ANAND^{3,4}

Najbardziej popularne trucizny świata grecko-rzymskiego

The most popular poisons from Graeco-Roman world

¹Zakład Historii i Filozofii Nauk Medycznych
 Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego
 Kierownik:
 Dr hab. Adam Szarszewski

²Katedra Filologii Klasycznej
 Uniwersytetu Gdańskiego
 Kierownik:
 Prof. dr hab. Zofia Głombiowska

³Zakład Toksykologii Klinicznej
 Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego
 Kierownik:
 Dr hab. n. med. Jacek Sein Anand

⁴Pomorskie Centrum Toksykologii
 Kierownik:
 Dr n. med. Wojciech Waldman

Dodatkowe słowa kluczowe:
 antyczne trucizny
 świat grecko-rzymski
 trucizny pochodzenia zwierzęcego
 trucizny pochodzenia roślinnego

Additional key words:
 ancient poisons
 Graeco-Roman world
 poisons of animal origin
 poisons of plant origin

Artykuł prezentuje antyczne przekazy dotyczące najbardziej popularnych trucizn. Informacje pochodzące z literatury encyklopedycznej oraz z tekstów literackich okresu cesarstwa rzymskiego zostały zestawione z etymologią nazw wybranych trucizn pochodzenia roślinnego i zwierzęcego.

Article presents the most popular antique poisons. Information from encyclopaedic literature and literary texts of the Roman Empire period has been compared with the etymology of the names of some poisons of plant and animal origin.

Wstęp

Tradycje toksykologii antycznej obejmują fachowe teksty medyczne powstałe w okresie Grecji klasycznej (V - IV w. p.n.e.) oraz w okresie hellenistycznym (III - I w. p.n.e.). Wiedza ta została następnie przejęta przez uczonych działających w okresie cesarstwa rzymskiego (I - V w. n.e.).

Podbój basenu Morza Śródziemnego przez Rzymian umożliwił wchłonięcie dokonań nauki greckiej i hellenistycznej oraz przeniesienie jej na grunt kultury i nauki łacińskiej.

Poza pismami starożytnych uczonych i lekarzy bardzo ważnymi źródłami do dziejów toksykologii okazały się rzymskie teksty encyklopedyczne, w tym przede wszystkim „Historia naturalna” *Pliniusza*, a także utwory literackie, w których pojawiają się wzmianki dotyczące ówczesnych trucizn.

Zasób informacji czerpanych z tych źródeł pozwala na omówienie toksyn, które w okresie starożytności grecko-rzymskiej były najbardziej popularne.

Trucizny pochodzenia zwierzęcego *Salamandra*

Starożytni uważali, że salamandra charakteryzuje się wyjątkowo silną toksycznością. Siłę działania „wydzielanej przez nią trucizny” porównywano do akonityny zawartej w tojadzie.

Sądzone, że w obu przypadkach śmierć następowała w wyniku wprowadzenia do ciała „mroźącej siły”, która rozszerzała się na wszystkie członki i powodowała stopniowe ustanie czynności życiowych.

Salamandry obawiano się znacznie bardziej niż takich jadowitych stworzeń, jak skorpiony czy węże. Było to spowodowane przekonaniem, że o ile w dwóch ostatnich przypadkach do zatrucia potrzebny był bezpośredni kontakt ze zwierzęciem, o tyle od trucizny wydzielanej przez salamandrę można było umrzeć poprzez znalezienie się w miejscu, w którym zwierzę to wcześniej przebywało.

Podkreślano także, że inne jadowite stworzenia mogły zabijać tylko pojedyncze osoby, podczas gdy z powodu jednej salamandry śmierć mogło ponieść równocześnie wielu ludzi.

Przyczyną tego miało być „roznoszenie” przez nią trucizny po wszystkich miejscach, których dotknęła. Jeśli salamandra znalazła się na drzewie, to wszystkie jego owoce stawały się zatrute. Jeśli położyło się posiek na drewnie czy kamieniu, z którymi miała wcześniej kontakt, to żywność ta także nabywała własności toksycznych. To samo miało się dzieć z wodą w studni, do której wpadła salamandra.

Szczególnym niebezpieczeństwem dla ludzi miało być też to, że salamandra nie była trująca dla zjadających ją świń. Powodowała ona jednak skażenie mięsa i po spożyciu go przez człowieka dochodziło do jego gwałtownej śmierci.

Nawet ślinie salamandry przypisywano niekorzystne dla ludzi właściwości. Zezłknięcie się z nią jakąkolwiek częścią ciała miało skutkować wypadnięciem wszystkich włosów.

Zgodnie z powszechną zasadą antycznej medycyny odtrutką przeciwko toksynom salamandry miały być zwierzęta, z wyłączeniem świń, które się nią żywiły, czyli kantarydy i niektóre jaszczurki. Według powszechnie panujących wówczas przekonań kantarydy należało przyjąć w napoju, zaś jaszczurki w pokarmie.

Pomimo zabójczych właściwości salamandry, farmakolog działający w okresie panowania cesarza Augusta, *Sekstiusz Niger* twierdził, że po usunięciu jej wnętrzności, łap i głowy oraz konserwacji w miodzie, salamandrę można przyjmować jako doskonały afrodyzjak.

Pliniusz przytaczał także wiadomość, pochodzącą od wschodnich magów, o tym jakoby salamandra ta miała zdolność powodowania gaśnięcia ognia poprzez swoją obecność w jego pobliżu.

Pliniusz trafnie stwierdzał jednak, że gdyby opowieści te były prawdziwe, to w Rzymie, który był wyjątkowo narażony na plagę pożarów, właściwości salamandry byłyby już wcześniej wykorzystane.

Choć pogląd o kontrolowaniu przez salamandrę ognia odrzucał zarówno *Pliniusz*, jak i *Sekstiusz Niger*, ta fantastyczna opowieść okazała się wyjątkowo żywotna.

Starożytność przekazała ją średniowie-

Adres do korespondencji:
 Dr n. hum. Bartłomiej Siek
 Zakład Historii i Filozofii Nauk Medycznych
 Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego
 80-210 Gdańsk, ul. Tuwima 15
 e-mail: blfsiek@gmail.com

czu, a ta epoka Odrodzenia. Salamandra jako stworzenie nie tylko niszczące ogień, lecz także żyjące w nim, zawędrowała na osobiste gołdo króla Francji Franciszka I (1515-1547) [3,6,13].

Kantarydy

Chrząższe te, znane w epoce nowożytnej pod nazwą muchy hiszpańskiej, zawdzięczały swoją nazwę podobieństwu do skarabeusza (gr. *kantharos*). Choć sprzecznym się na temat tego, które ich części są toksyczne, to co do ich skrzydeł panowała całkowita pewność, że nie są szkodliwe.

Ponieważ kantarydy zjadały salamandrę, uważano, że ich spożycie przeciwdziała zatruciu spowodowanemu przez nią.

Problemem było jednak to, że sam napój z kantarydy mógł być dla człowieka trujący. Powodował silne bóle pęcherza moczowego, a czasem prowadził nawet do śmierci.

Pliniusz przekazał wiadomość, że *Neron* chcąc pomóc swojemu przyjacielowi *Kossinusowi*, który zapadł na rzadką chorobę skóry, sprowadził do Rzymu lekarza z Egiptu. Ten podał choremu napój zawierający kantarydy, co skończyło się zgonem *Kossinusa*.

Obaw co do toksyczności nie budziło natomiast stosowanie preparatów z kantaryd w postaci maści. Zalecano je na różne rodzaje chorób skóry.

Zgodnie z jedną z receptur kantarydę należało mieszać z sokiem z jagód przestępu czarnego oraz tłuszczem owcy lub kozy. Inny przepis był bardziej skomplikowany. Według niego kantarydy razem z rozwiniętymi kwiatami róż wrzucano do glinianej misy, którą obwiązywano płótnem. Trzymano je nad wrzącym octem z solą tak długo, aż się „uwędzili”.

Ponieważ kantarydy działały moczopędnie, *Hippokrates* zalecał je chorym cierpiącym na puchlinę wodną.

W literaturze zachowała się ciekawa wiadomość dotycząca ceny tych chrząszczy. Gdy *Katon Młodszy* (95-46 p.n.e.) został wysłany na Cypr w celu przejścia go pod rzymskie panowanie, urządził tam aukcję dawnego królewskiego majątku. Wśród sprzedawanych obiektów znalazły się kantarydy, które osiągnęły podczas licytacji cenę 60 000 sesterców. Warto podkreślić, że w czasach *Katona* wiejską posiadłość można było nabyć za około 100 000, zaś dom w Neapolu za około 130 000 sesterców [13].

Zając morski

Antyczne stworzenie określane tą nazwą identyfikowane jest ze ślimakiem *Aplysia depilans* L.

Starożytni mieli problem z ustaleniem jego przynależności gatunkowej. W zasadzie uważano go za rybę, choć u *Klaudiusza Eliana* (ok. 175 - ok. 235) zachowało się sprostowanie mówiące o tym, że zwierzę to przypominało wyglądem ślimaka, lecz nie posiadało skorupy.

Zjedzenie mięsa zająca morskiego miało wywoływać bóle brzucha, a nawet powodować śmierć.

Istniała tradycja, że *Neron* kazał dodawać tego trującego ślimaka do posiłków, którymi podejmował swoich wrogów.

Zgodnie z jedną wersją dotyczącą zgonu

cesarza *Tytusa* miał zostać on otruty przez swojego brata *Domicjana*, który podał mu danie z morskiego zająca. Taką śmierć przepowiedział *Tytusowi* filozof *Apoloniusz* z Tyany. Na pytanie cesarza, w jaki sposób umrze, odparł, że spotka go taka śmierć jak *Odysa*. Mitycznemu wędrowcy *Tejrezjasz* powiedział zaś tajemniczo, że śmierć przyjdzie do niego z morza. W przypadku *Odyseusza* los wypełnił się, gdy został zraniony włócznią zakończoną kolcem płaszczki, a w przypadku *Tytusa*, gdy zjadł morskiego zająca.

Współcześnie *Aplysia depilans* nie jest uważana za zwierzę niebezpieczne, choć wśród rybaków zachowały się przesady mówiące o tym, że ślimak ten, w przypadku dotknięcia, może powodować utratę włosów (stąd popularna nazwa: depilujący morski zając) [3,5].

Ropucha

Niektóre gatunki ropuchy (gr. *phryne*, łac. *rubeta*) używane były w antycznych czasach jako trucizna. Stosowano w tym celu całe, wysuszone zwierzę lub wyłącznie jego płuca czy wątrobę. Za szczególnie toksyczną uważano krew ropuchy. Według przepisu należało ropuchę rozgnieść, zebrać uzyskany płyn i podać go w napoju. Śmierć miała być wówczas natychmiastowa.

Żyjący współcześnie z *Arystotelesem Diokles* z Karystos, lekarz, którego sława według antycznych relacji ustępowała jedynie sławie *Hippokratesa*, twierdził, że ropuchy mają dwie wątroby. Jedna z nich jest trująca, druga zaś działa leczniczo.

Obawiano się także prychnięcia ropuchy, choć nie niesło ono takich zagrożeń jak jej spożycie. Jeśli ropucha prychnęła na człowieka, to jego skóra nabierała bladego koloru i od razu widoczne było, że jest chory. Zmiana barwy skóry zniknęła jednak po kilku dniach i zetknięcie z niebezpiecznym zwierzęciem nie miało dalszych konsekwencji [3,9,14].

Trucizny pochodzenia roślinnego

Tojad

Rzymska nazwa *aconitum* została przejęta z języka greckiego. Na gruncie greki popularna etymologia wywodziła słowo *akoniton*, „tojad”, z *akonitos*, „niezwyciężony”, co wyrażało niezwykle mocną toksyczność rośliny.

Istniały też dwa inne objaśnienia jej nazwy. Oba związane były z greckim wyrazem *akone*, „osełka”. Jedno odwoływało się do tego, że tojad wyrasta na nagich skałach, które nazywano ze względu na ich wygląd oseekami, a drugie do zabójczości rośliny, która miała powodować tak szybką śmierć jak żelazna klinga wyostrzona na oseekę.

Pliniusz pisał o tojadzie jako o najbardziej zabójczej truciznie. Zgodnie z mityczną tradycją miała ona powstać z piany, która toczyła się z pyska Cerbera, kiedy *Herakles* wyciągnął go z Hadesu na światło dzienne. *Herakles* Pontyjską wskazywano jako pierwsze miejsce pojawienia się tej rośliny, ponieważ to tam znajdowało się zejście do świata podziemnego.

Tojad zabijał nie tylko ludzi, lecz również zwierzęta. Myszy miały ginąć od samego

jego zapachu. Nazywano go zatem „zabójcą myszy” (*myktonos*). Po spożyciu go ginęły także wilki i pantery, skąd z kolei nazwy „zabójca wilków” (*lykoktonos*) i „dusiciel panter” (*pardalianchos*).

Inne określenie tojadu - „morderca samic” (*thelyphonon*), objaśniane było tym, że dotknięcie nim żeńskich narządów płciowych wywoływało śmierć kobiety lub samicy zwierzęcia w przeciągu tego samego dnia.

W związku z takim poglądem w I w. p.n.e. *Marek Celiusz* oskarżył *Kalpurniusza Bestię*, że w ten sposób pozbył się swoich żon. Sugerowano, że tojadem posługiwał się także *Neron* w swoich licznych zbrodniach.

Jak wynika z satyr *Juwenalisa* (ok. 60-130) najczęściej uciekano się do tej skutecznej trucizny w celu usunięcia z drogi krewnych, na których majątki nie chciano zbyt długo czekać.

Pliniusz twierdzi, że jedynie w dwóch przypadkach działanie tojadu może być korzystne dla ludzi. Pomocny był on jako składnik leku na oczy oraz działał jako odtrutka przeciwko jadowi skorpiona.

W tym drugim przypadku należało go przyjąć w połączeniu z ciepłym winem. Walka w organizmie człowieka dwóch zabójczych dla niego trucizn tj. jadu skorpiona i tojadu, która ostatecznie kończyła się swoistą klęską ich obu, pozwalała przeżyć człowiekowi i budziła nadzwyczajny podziw autora „Historii naturalnej” [2,3,12,14].

Cykuta

Roślina ta obok tojadu zaliczana była do najbardziej niebezpiecznych trucizn. Etymologia jej łacińskiego określenia (*cicutia*) nie jest znana, zaś grecką nazwę (*koneion*) wiąże się niekiedy ze słowem *konos*, „szyszka”.

Sugeruje się tu pewne podobieństwo liści cykuty do szyszek. Inne wyjaśnienie odwołuje się do liczby mnogiej od *konos* - *kona*, co oznaczało płynną smolę. Zwracano uwagę, że owoce cykuty zawierają olejek o bardzo intensywnej woni, który w zetknięciu z wodą przyjmując postać żywicy.

Lukrecjusz (ok. 97-55 p.n.e.) w „O naturze wszechrzeczy” pisał, że zarówno cykutę, jak i ciemiężycę zjadają bez objawów zatrucia kozy.

W Atenach przy jej użyciu wykonywano wyroki śmierci. W dialogu „Fedon” *Platon* opisuje śmierć swojego mistrza *Sokratesa*, który skazany przez sąd otrzymał do wypicia roztwór cykuty.

Jedyną jadalną częścią rośliny była według badaczy łodyga, wszystkie pozostałe miały właściwości trujące.

Pliniusz twierdził, że cykuta zawierała w sobie dwie moce toksyczne. Pierwsza to siła, którą nazywano chłodzącą. Powodowała ona oziębianie ciała postępujące od części peryferyjnych aż do serca. Odtrutką było tu wino, które miało właściwości rozgrzewające. Zaznaczano jednak, że mogło być ono skuteczne wyłącznie w sytuacji, gdy podane zostało zanim trucizna dotarła do żywotnych organów. Jeśli cykutę wypito w winie, to nie było już żadnej nadziei na ratunek.

Drugą zabójczą siłą rośliny była jej właściwość koagulowania, czy jak to ujmował

Pliniusz „zagęszczania” krwi. W związku z tą jej cechą uważano, że na ciele człowieka zabitego przez podanie cykuty pojawiają się plamy.

Pliniusz nie zalecał stosowania jej w formie leku doustnego, ale wymieniał wiele schorzeń, na które pomagały sporządzone z cykuty środki stosowane zewnętrznie.

Plastry były używane w celu ochłodzenia żołądka, maści zaś na zapalenie i bóle oczu, a także bóle reumatyczne. Wyciągami z liści okładano obrzmienia i guzy powstałe na ciele.

Istniało także przekonanie, że wcierana w piersi roślina pozwala zachować ich jędrność. Choć *Pliniusz* odnosił się do tego poglądu sceptycznie, to zgadzał się z tym, że cykuta nakładana na piersi może zatrzymać laktację u karmiących kobiet [2,8,12].

Opium

Nazwa opium pochodzi od greckiego słowa *opion*, które jest zdrobnieniem od *opos*, oznaczającego ostry w smaku mleczny sok rośliny, a szczególnie sok figi, którego używano do ścinania mleka przeznaczonego na twaróg.

Opion oznaczało natomiast sok uzyskany z maku. Powszechne stosowanie go jako leku wywoływało ostre kontrowersje w antycznym środowisku medycznym. W określonych dawkach środek działał nasennie, ale w większej ilości doprowadzał do śmierci. Z tego powodu, jak stwierdza *Pliniusz*, niektórzy ludzie, nękani przez ciężkie choroby lub inne trudne sytuacje życiowe, używali go w celach samobójczych.

Problemem, który podnoszono w dyskusjach na temat stosowaniu opium jako leku, okazały się jego liczne skutki uboczne. Wybitny, działający w Aleksandrii lekarz, *Erasistratos* z Keos (III w. p.n.e.) oraz *Diagoras* z Cypru (III/II w. p.n.e.), który w swoich dziełach pisał o pozyskiwaniu opium, uznawali je za zabójcze. Ze względu na jego szkodliwe oddziaływanie na wzrok szczególnie sprzeciwiali się stosowaniu go w preparatach używanych przy schorzeniach oczu. *Dioskorides* (I w.) zaś twierdził, że opium może powodować głuchotę.

Spory wynikające ze stosowania tego środka uspokoiło, przynajmniej w pewnym stopniu, sporządzanie go w postaci nazywanej *diakodyon* (od gr. *kodya*, „makówka”).

Tę formę opium *Pliniusz* nazywał „sławnym lekiem”. Na bezsenność zalecano napój z wygotowanego maku lub jego utarte nasiona zmieszane z mlekiem. Połączenie tej mikstury z olejkiem różanym stosowano w przypadku bólów głowy i uszu, a zmieszane z kobiecym mlekiem i wyciągiem z liści rośliny podawano przy atakach podagry.

Z krytyką *Pliniusza* spotkało się natomiast stosowanie nasion maku w maściach na ból oczu oraz jako środka przeciw gorączce i wspomagającego trawienie.

W związku z mocnym podkreśleniem katastrofalnych skutków działania opium na wzrok, zachowała się dowcipna uwaga lekarza faraona *Ptolemeusza IV Filopatra, Andreasa* (IV/III w. p.n.e.), autora m.in. farmakologicznego dzieła zatytułowanego „*Nartheks*” (dost. „szkatułka”), w którym opisywał on stosowane w lecznictwie rośliny.

Andreas zauważył, że tak często sto-

sowane przy chorobach oczu opium nie powodowało natychmiastowej ślepoty tylko dlatego, że było fałszowane w Aleksandrii. Sugeruje to oczywiście, że dość często właśnie ten podrabiany środek używany był zamiast prawdziwego.

Istniało kilka sposobów na odróżnienie opium autentycznego od fałszywego. Prawdziwe wydzielalo ponoć nieznośny odór, w ogniu lampki płonęło jasnym płomieniem, a po zgaszeniu zaczynało śmierdzieć. Podrabiane nie chciały się palić i zwykle gasiło płomień. Inną próbę można było wykonać wrzucając opium do wody. Prawdziwe, leciutkie, pływało po niej niczym chmurka (*nubecula*), fałszywe natomiast zbijało się w grudki. Ostatni eksperyment polegał na wystawieniu proszku na działaniu mocnego słońca. Prawdziwe robiło się pod jego wpływem wilgotne, stopniowo się rozpuszczało i upodobało do świeżo wyciśniętego soku.

Niektórzy zalecali podawanie opium w połączeniu z nasionami lulk (*hyoscyamus*), a inni w połączeniu z bobem. Ze względu na znaczenie greckiego słowa *hyoscyamus* („świński bób”) mogło się to wiązać z jakimś pierwotnymi, związanymi z magicznym myśleniem, praktykami [2,9,11].

Hyoscyamos

Roślina ta miała rozmaite nazwy. Greckie słowo *hyoscyamos* oznacza „świński bób” (*hys*, *hyos*, „świnia”; *kyamos*, „bób”). Inną jego grecka nazwa, *emmanes*, „szalony”, odwoływała się do skutków jego działania. Dokładnym łacińskim odpowiednikiem *emmanes* było *insana* (od *insanus*, „szalony, chory umysłowo”). Roślinę nazywano także zieleniem *Herkulesa* lub apollońskim.

W Rzymie lulek najczęściej określano mianem *altercum*. Żyjący w I w. *Skryboniusz Largus*, znany jako autor „*Compositiones*” („*Recepty*”), lekarz, który towarzyszył cesarzowi *Klaudiuszowi* w wyprawie do Brytanii, dawał tej nazwie popularną, co nie musi oznaczać, że niepoprawną, etymologię. Miała pochodzić od słowa *altercatio* („spór, kłótnia”), gdyż u osób, które spożyły tę roślinę, następowała utrata zdolności myślenia (*mente abalienantur*), a w konsekwencji wypowiadali bezsensowne, jakby „kłócające się ze sobą” słowa (*verborum altercatione*).

Pliniusz wymieniał pięć odmian lulk. Twierdził, że trzy z nich wywołują te same, złe skutki, w tym: zawroty głowy i objawy szaleństwa. Utrzymywał, że wystarczy wlać do ucha wyciśnięty z nasion tej rośliny olejek, aby spowodować pomieszanie zmysłów. Podobnym skutkiem miało się kończyć spożycie napoju z więcej niż czterech liści lulk. W celach leczniczych używano czwartej odmiany, która w porównaniu z pozostałymi miała więcej soku, charakteryzowała się białymi lub rudawymi nasionami i rosła w okolicach nadmorskich.

Niektórzy uważali, że wypite z winem wyciągi uzyskiwane z tej rośliny uśmierzały gorączkę. Sam *Pliniusz* był jednak bardzo sceptyczny wobec stosowania jakichkolwiek leków z lulk. Za szczególnie niebezpieczne uważał korzenie rośliny [4,9,10,12].

Ciemnizyca

Grecka nazwa tej rośliny *helleboros*, a w dialekcie jońskim *elleboros*, oznacza-

ła prawdopodobnie „pożywienie jeleni” (*hellos*, „jeleni”; *bora* „żer, pożywienie”). W wielu kulturach zwierzęta te uchodziły za posiadające zdolność rozpoznawania leczniczych roślin.

Innym określeniem ciemnizyca było *melampodion*. Wywodziło się ono od imienia *Melampus*, mitycznego wieszczka, który rozumiał mowę zwierząt i poznał sztukę medyczną. Miał on wyleczyć córki *Projtosa*, króla Tirynsu, dotknięte szaleństwem zesłanym przez *Dionizosa*, podając im mleko kóz, które pasły się na polu, gdzie rosła ciemnizyca. Zrobił tak dlatego, że zauważył, iż kozy po spożyciu tego zioła „oczyszczają się” przez wypróżnienie. Trzeba pamiętać, że w pierwotnym sposobie myślenia łączono oczyszczenie ciała z usunięciem zamącenia umysłu.

W języku łacińskim ciemnizyca nosiła nawet *veratrum* i występowała już w tekstach *Katona Starszego* (234-149 p.n.e.). Uważano ją za doskonały lek na wiele schorzeń, choć przyznawano, że w zbyt dużych dawkach może być niebezpieczna.

Wyróżniano dwa rodzaje ciemnizyca - białą i czarną. Ponieważ odmiana czarna powodowała oczyszczenie ciała przez wypróżnienie, natomiast biała przez wymioty, uważano, że stosowanie ciemnizyca usuwa z organizmu zaszczepki chorób.

Głoszący reguły epikureizmu *Lukrecjusz* w poemacie „*O naturze wszechrzeczy*” zauważył, że spożywanie ciemnizyca służy kozom i przepiórkom, lecz dla ludzi zioło to jest gwałtownie działającą trucizną. W dziele *Pliniusza* zachwalane były jednak właściwości lecznicze rośliny. Polecano ją na choroby paralityczne, szaleństwo, melancholię, problemy ze skupieniem uwagi, chroniczny kaszel, wzdęcia, puchlinę wodną, zastarzałą podagrę, bóle stawów, a także epilepsję. Właśnie dzięki ciemnizyca, z tej ostatniej choroby, miał zostać wyleczony znany trybun ludowy (91 r. p.n.e.) *Marek Liwiusz Druzus*.

W celu usunięcia żółci, flegmy lub wody zgromadzonych w jamie brzusznej, kazano przyjmować nie więcej niż jedną drachmę (drachma = 3,411 g) ciemnizyca, a w przypadku kuracji bardziej umiarkowanej cztery obole (obol = 0,568 g).

Ze względu na ryzyko zbyt mocnego działania zakazywano podawania jej starcom, dzieciom i ludziom w stanie osłabienia. Z tego samego powodu dawki przeznaczone dla kobiet miały być mniejsze od tych, które przyjmowali mężczyźni.

W sferach naukowych ciemnizyca szczególnie ceniona była ze względu na podnoszenie zdolności intelektualnych. Miał ją stosować filozof Akademii Platońskiej, *Karneades* z Kyreny (214-129 p.n.e.).

W przypadku obu odmian rośliny zalecano obwarowywanie magicznymi rytuałami sposób ich wykopywania. Bezosrednio przed zebraniem ciemnizyca białej należało zjeść czosnek i popić go winem. Przy zbiorze odmiany czarnej procedura była jeszcze bardziej skomplikowana. Najpierw należało nakreślić mieczem koło wokół rośliny, potem zbierający miał się zwrócić twarzą na wschód i prosić bogów, aby pozwolili mu ją ścierać.

Ze zbiorem związana była dodatkowa wróżba. Jeśli tuż przed ścięciem człowiek

zobaczył nadlatującego blisko orła, znaczyło to, że umrze w przeciągu najbliższego roku. Tą czarną, owianą większą tajemniczością ciemniejącą okadzano i rytualnie oczyszczano domostwa oraz trzodę.

Pliniusz przekazał ponadto wiadomość, że Galowie, którzy maczali strzały w wyciągu z tego ziela, utrzymywali, że mięso zwierzęcia wokół miejsca, gdzie utkwiał grot, było delikatniejsze [2,8,12].

Cis pospolity

Pliniusz pisze o toksycznych właściwościach zarówno owoców cisu (*Taxus baccata*), zwłaszcza tych rosnących w Hiszpanii, jak i samego drzewa i pozyskiwanego z niego drewna. Według autora sporządzanie na terenie Galii z cisu naczyni podróżnych do przewożenia wina skończyło się licznymi przypadkami śmiertelnymi.

W jednej z krain Peloponezu, Arkadii, cisy, jak wynikało z relacji *Sekstiusza Nigra*, były tak trujące, że mogły powodować zgon ludzi, którzy spożywali przy nich posiłek lub położyli się w ich pobliżu spać.

W soku z cisu maczano groty strzał w celu ich zatrucia.

Niektórzy rzymscy pisarze twierdzili nawet, że trucizna (*venena*) nie określano dawniej przymiotnikiem „toksyczne” (*toxica*, od greckiego słowa *toxon*, „łuk”, które częściej używane było w liczbie mnogiej i obejmowało swoim znaczeniem cały sprzęt związany z łukiem, czyli także strzały i kołczan), lecz „taksyczne” (*taxica*, od łacińskiego słowa *taxus* – „cis”; po grecku drzewo to nosi nazwę (*s)milax*).

Pozostałością magicznych praktyk było przekonanie, że drzewo utraci swoje szkodliwe, toksyczne właściwości, jeśli wbije się w nie miedziany gwóźdź [2,10].

Mandragora

Roślinie tej, z rodziny psiankowatych, przypisywano właściwości magiczne z powodu kształtu jej korzenia, który do złudzenia przypominał ludzką postać. Choć stosowano ją często w celach leczniczych, zwracano także uwagę na niebezpieczeństwa wynikające z jej niewłaściwego aplikowania.

Pliniusz uważał na przykład, że sok wyciśnięty z mandragory, której liście przygotowano w czasie, kiedy były one pokryte rosą, był zabójczy. Nie mogło tego zmienić nawet mieszanie ze słoną wodą, z którą komponowano środki lecznicze sporządzane z rośliny, w celu zwiększenia ich skuteczności.

Wąchanie wyciągu z mandragory skutkowało odurzeniem, zbyt dużo zapachu wywoływało utratę mowy, a wypicie większej porcji kończyło się nawet śmiercią.

Lecznico używano jej w kilku celach. Wykorzystując właściwości nasenne rośliny podawano ją pacjentom, których trzeba było poddać zabiegom chirurgicznym lub którzy cierpieli z powodu ukąszenia węży. Niektórzy uznawali, że w tym celu wystarczy uspić chorego samym zapachem rośliny.

Pliniusz przekazywał równocześnie, że przeciętną dawką nasenną był jeden cyathus (cyathus = 0,455 litra), choć jak podkreślał moc leku powinna być ustalana odpowiednio do siły osoby, która miała go zażyć.

Mandragory używano także w celu oczyszczenia organizmu z czarnej żółci oraz jako środka wymiotnego. Stosowano wówczas dawkę dwóch oboli rozpuszczoną w winie zmieszany z miodem. Uważano jednak, że bardziej skuteczne dla uzyskania tych efektów było stosowanie ciemniejącego.

W czasach *Pliniusza* zrezygnowano już z używania mandragory do leczenia schorzeń oczu, choć nadal uznawano, że jej korzeń, roztarty z olejkami różanym i winem, pomaga na bóle i stany zapalne tego narządu.

Ze względu na powiązania mandragory z magią wykopywanie jej z ziemi wymagało przestrzegania kilku nieuwarunkowanych racjonalnymi względami zasad. Zgodnie z panującymi zwyczajami należało trzykrotnie zakreślić mieczem koło wokół rośliny, nie wolno było stać twarzą do wiatru, a przy jej wykopywaniu należało patrzeć na zachód.

Przytoczone przez *Pliniusza* uwagi brzmią i tak bardzo niewinnie wobec zaleceń, którymi wrywanie z ziemi mandragory było obwarowane w średniowieczu. Przestrzegano wówczas zasady, że to pies wyciągał przywiązaną do niego roślinę, bowiem ta miała wydawać tak przeraźliwy krzyk, że słyszająca go osoba padała na ziemię martwa [7,12].

Strychnon

Pomimo pochodzenia współczesnego określenia „strychnina” od nazwy tego antycznego zioła, *strychnon* nie było kulczybą wronie oko (*Strychnos nux-vomica* L.). Pojęcie używane w pismach starożytnych przyrodników obejmowało swoim zakresem kilka roślin. Wszystkie należały do rodziny psiankowatych. Były to: psianka czarna (*Solanum nigrum* L.), miechunka rozdęta (*Physalis alkekengi*), bielun dziedzierzawa (*Datura stramonium* L.) i witania ospała (*Withania somnifera* Dun.). Warto zauważyć, że we współczesnej grece *strychnos* oznacza psiankę czarną.

Ze względu na dużą toksyczność *Pliniusz* krytykował używanie w Egipcie dwóch odmian *strychnonu* o liściach przypominających bluszcz do wyrabiania wieńców

noszonych na głowach w czasie uczt lub świątecznych uroczystości.

O odmianie identyfikowanej obecnie z bielunem dziedzierzawą *Pliniusz* pisał, że w dawce jednej drachmy powoduje złydy i halucynacje, w ilości podwojonej pełne szaleństwo, a przy nawet minimalnym zwiększeniu tej dawki natychmiastową śmierć.

Trucizna ta nazywana była również *dorycnion*, od greckiego słowa *dory*, „włócznia”, ponieważ przed zbliżającą się walką maczano w niej groty włóczni.

Pisarze bardzo przestrzegali przed odmianą wywołującą sen, zapewne witanią ospałą, gdyż mogła ona prowadzić do śmierci i to nawet szybciej niż opium. Stosowano ją jednak w celu ustabilizowania rozchwianych zębów, przeciwko czemu, ze względu na związane z tą rośliną zagrożenia, ostro występował *Pliniusz*.

Identyfikowane z miechunką rozdętą *strychnon* nazywano też *vesicalis* lub *vesicaria* (od *vesica*, „pęcherz moczowy”), ponieważ stosowano ją jako lekarstwo przy chorobach pęcherza i kamicy dróg moczowych [1,2,11].

Piśmiennictwo

1. **André J.**: Lexique des termes de botanique en latin. Klincksieck, Paris, 1956.
2. **Chantraine P.**: Dictionnaire étymologique de la langue grecque. Histoire des mots. Klincksieck, Paris, 1983-1984.
3. **Elian Klaudiusz**: O właściwościach zwierząt (wybór). Przel. i oprac. Komornicka A.M. Prószyński i S-ka, Warszawa, 2005.
4. **Ernout A., Meillet A.**: Dictionnaire étymologique de la langue latine. Histoire des mots, tirage de la 4e édition augmentée d'additions et de correction par J. André. Klincksieck, Paris 2001.
5. **Filostratos Flawiusz**: Żywot Apolloniosa z Tyany. Przel. i oprac. Szarmach M. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, 2000.
6. **Fizjolog**. Przel. i oprac. Jażdżewska K. Prószyński i S-ka, Warszawa 2003.
7. **Isidori Hispalensis Episcopi Etymologiarum sive Originum libri XX**, t. 2: libri XI-XX. Recognovit W. M. Lindsay. Oxonii 1911.
8. **Lukrecjusz**: O naturze wszechrzeczy. Przel. Szymański E., oprac. Krońska I., Leśniak K. Wydawnictwo PWN, Warszawa, 1957.
9. **The Oxford Classical Dictionary [OCD]**. Eds: Hammond N.G.L., Scullard H.H. Oxford 1970.
10. **Pliny**: Natural History with an English translation in ten volumes. Vol. IV: libri XII-XVI. By H. Rackham. London; Cambridge, Mass. 1960.
11. **Pliny**: Natural History with an English translation in ten volumes. Vol. VI: libri XX-XXIII. By W. H. S. Jones, London; Cambridge, Mass. 1961.
12. **Pliny**: Natural History with an English translation in ten volumes. Vol. VII: libri XXIV-XXVII. By W. H. S. Jones, London; Cambridge, Mass. 1966.
13. **Pliny**: Natural History with an English translation in ten volumes. Vol. VIII: libri XXVIII-XXXII. By W. H. S. Jones, London; Cambridge, Mass. 2006.
14. **Trzej satyrycy rzymscy**: Horacy, Persjusz, Juwenalis. Przel. Czubek J., Sękowski J.; oprac. Winniczuk L. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 1958.